



Angelica Helene Pereira Busse, urodzona w 1981 roku w Brazylii, od 7 lat we Wspólnocie Przymierze Miłosierdzia, ukończyła studia na wydziale Biologii Molekularnej, obecnie pracuje w domu Wspólnoty w Lizbonie.

NĘDZA LUDZKA PRZYCIĄGA BOŻE MIŁOSIERDZIE

Kolejny piękny dar Boga dla Kościoła – Wasza młoda Wspólnota, która istnieje prawie 11 lat. Jaki jest Wasz charyzmat?

R: Mamy wyrażać życiem miłosierdną miłość Boga wobec wszystkich ubogich na duchu, bądź materialnie. Łączymy ewangelizację z dziełami miłosierdzia. *Jak to wygląda w praktyce?*

A: Chodzimy na przykład do ludzi, którzy nie znają Boga – do dzielnic biedy (brazylijskie *favela*), do więzień... W Lizbonie mieszkamy wśród emigrantów i bezdomnych. Staramy się słuchać natchnień Ducha Świętego. Zajmujemy się także ewangelizacją m. in. w miejskich autobusach... *W autobusach?...*

R: Tak, wchodzimy do autobusu i mówimy, że przepraszamy, jeśli komuś to będzie przeszkadzać, ale chcielibyśmy powiedzieć o miłości Boga. Po krótkim nauczaniu zaczynamy się modlić razem z pasażerami prosząc Boga, aby dał im doświadczyć swojej miłości, Ducha Świętego... *Jakie są reakcje ludzi?*

A: Większość przyjmuje nas bardzo dobrze. Kiedyś w autobusie spotkaliśmy młodego człowieka, który na następnym przystanku chciał wysiąść, żeby popełnić samobójstwo. Jednak to krótkie nauczanie i wspólna modlitwa dała mu bardzo silne



doświadczenie Bożej miłości i już nie chciał popełnić samobójstwa!

Na czym polega wasza praca na ulicach?

A: Wychodzimy na ulice, rozmawiamy i modlimy się z ludźmi biednymi na różne sposoby. Wierzymy, że najważniejsza jest przemiana wewnętrzna. Samo danie im domu, pracy, itp. nie rozwiąże problemu. Bóg musi ich najpierw uleczyć. W Brazylii mamy też taką możliwość, że ci, którzy chcą zmienić swoje życie, mogą z nami zamieszkać na tak długo, jak będzie trzeba, aż będą na siłach „wziąć życie w swoje ręce”.

A więc oni pracują z Wami, modlą się z Wami...

R: ...Mieszkają z nami pod jednym dachem, wszystko robimy wspólnie. Mamy też taką specjalną misję, kiedy wychodzimy na ulice, żeby mieszkać z nimi. W Brazylii rozpoczynamy taką misję w piątki, a kończymy w niedzielę. I to jest czas, kiedy to my idziemy do nich, by razem z nimi zamieszkać, jeść posiłki, spędzać czas...

A: Wspólnie chodzimy do jadłodajni, szukamy kartonów do spania...

R: Zaledwie kilka dni po przyjeździe do Portugalii udałem się z jednym z braci na taką właśnie misję. Spotkaliśmy bezdomnego Emanuela i spyaliśmy go, czy moglibyśmy zostać u niego na noc? Zdziwił się. Zaczęliśmy rozmawiać. Spytał, czy mamy coś do zjedzenia? Niczego nie mieliśmy, więc powiedział, żebyśmy chwilę poczekali, a on poszedł i kupił coś gorącego do jedzenia, posprzątał i „nakrył do stołu”. Powiedział, że dziś są jego urodziny i po raz pierwszy ktoś do niego przyszedł, żeby z nim świętować. Później, gdy przyszedł czas na sen, Emanuel dał nam koc, bo w Portugalii noce są zimne. Gdy przebudziliśmy się o 5 nad ranem zobaczyliśmy, że on nie miał nic, aby siebie okryć. Oddał nam swój koc i czuwał całą noc, aby nam nikt nie zrobił krzywdy. Po wspólnym śniadaniu wyznał, że już dawno nie był w kościele i że chce teraz złożyć ofiarę. Dał nam 2,5 Euro. Tak bezdomny był pierwszą osobą, która pomogła naszej wspólnotie w Lizbonie.

ELGRZYMA MI

Jesteście z ludźmi biednymi nie tylko materialnie, ale i duchowo?

R: Chcemy być mostem między bogatymi, którzy mogą pomóc ubogim i ubogimi, którzy mogą pomóc bogatym. Kiedy otwieraliśmy nasz dom w *fawelach* w Sao Paolo, dzielnica, do której zaprosił nas kardynał, była jedną z najniebezpieczniejszych – 10 morderstw tygodniowo. Po roku naszego pobytu między nimi: wspólnego życia, wspólnej modlitwy, ewangelizacji od środka – zmieniły się statystyki. Jedno morderstwo rocznie. Szef mafii narkotykowej, która tam działała, darzył misjonarzy dużym szacunkiem i zaufaniem, a ci prosili go, żeby zamiast zabijać osobę, z którą „miał problemy”, pozwolił im z nią porozmawiać. Tak rozwiązywali wszystkie problemy.

Czy to wszystko ma coś wspólnego ze świętą Siostrą Faustyną?

A: W „Dzienniczku” czytamy, że nawet największy grzesznik może stać się największym świętym, jeśli tylko zaufa... Mocno w to wierzymy i doświadczamy tego. Poza tym Siostra Faustyna jest z nami od początku. Podczas jej kanonizacji dostaliśmy znak od Boga potwierdzający, że pragnie założenia Wspólnoty Przymierza Miłosierdzia.

R: Do naszej wspólnoty należą także osoby chore, które przyjmują swoje cierpienie i ofiarują je Bogu prosząc o nawrócenie grzeszników. Niedawno zmarł na raka skóry 19 letni Paul Roberto, który dziękował Bogu za to, że może zrobić coś dla innych, że może innym pomóc swoim cierpieniem. Odnalazł w charyzmacie miłosierdzia swoje powołanie i był szczęśliwy. My wierzymy w to, że nęcza ludzka przyciąga Boże miłosierdzie. Mówi o tym także świadectwo Jose Carlosa, który należał do gangu, zabił wiele osób. Chodził jednak do kościoła. Któregoś dnia na Mszy Świętej śpiewaliśmy pieśń uwielbiającą Jezusa. Podczas śpiewu został uzdrowiony z wielkiego paraliżu dłoni, dzięki czemu mógł całym sobą włączyć się w uwielbienie. To był moment jego nawrócenia. Zaczął codziennie do nas przychodzić. Bardzo mocno doświadczył obecności Boga. Zerwał z gangiem,



Rafael Ferreira de Brito, urodzony w 1983 roku w Brazylii, od 10 lat we Wspólnocie Przymierze Miłosierdzia, obecnie pracuje w domu Wspólnoty w Lizbonie i jest koordynatorem misji na Europę.

a oni chcieli, żeby wrócił, nalegali, ale on już wybrał Boga i życie zgodne z Ewangelią. Grozili mu, aż w końcu zabili go. Jest męczennikiem za wiarę. Jezus powiedział Siostrze Faustynie, że najwięksi grzesznicy mogą zostać wielkimi świętymi. Żyjemy tymi słowami. Siostra Faustyna nas inspiruje. Bardzo ważny jest dla nas obraz Miłosierdzia Bożego – bardzo mocno przemawia do ludzi. Zabieramy go ze sobą na akcje ewangelizacyjne. Małe obrazki rozdajemy biednym, prostytutkom, ...wszystkim! Wiele osób kontemplując ten obraz wraca do Boga, a szczególnie zdarza się to wśród prostitutek.

A: Niedawno poznaliśmy jedną z nich, która zwierzyła się, że co noc, gdy wraca do domu, pada na kolana przed tym obrazem, prosi Boga o przebaczenie i o pomoc w zerwaniu z prostytutką. Dotąd przebywała w Portugalii nielegalnie, więc nie mogła znaleźć normalnej pracy. Teraz jest już na dobrej drodze ...

Jakie jest Wasze osobiste doświadczenie Sanktuarium w Łagiewnikach?

R: Cenię sobie każdy moment tu spędzony... obecność sióstr była dla mnie bardzo ważna, a także chwile spędzone przy grobie Siostry Faustyny.

A: Wszystko tu mówiło o miłości Boga, mogłam odczuwać tu wyraźnie Jego obecność.

Rozmawiała s. M. Gaudia Skass ZMBM